REDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06
ABONNEMENT - ABONNEMENTS
1 mois 3 mois
28 fr. 75 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur / Dyrektor | Dr S. NAWROCKI

MERCREDI / ŚRODA 5 MAI / MAJ 1943

Rok 54-z. Année. Nr. 106

Dziś: Piusa V.
Jutro: Jana Ap. i Ew.

PRIX / CENA 1 fr.

Rada Ministrów solidaryzuje się z akcją Szefa Rządu

Vichy. — Rada Ministrów zebrała się w pawilonie Sévigné 2 maja, o godz. 5 po poł., pod przewodnictwem Marszałka Francji, Szefa Państwa, dla wysłuchania sprawozdania Szefa Rządu o ważnych rozmowach, jakie przeprowadził z kanclerzem Hitlerem, w jego Kwaterze Głównej.

P. Laval streścił rozmowy, jakie miały miejsce, a których doniosłość i zakres zostały ogłoszone w oficjalnym komunikacie.

Rada Ministrów udzieliła całkowitego poparcia działalności Szefa Rządu.

JAK REAGUJE BERLIN NA WIZYTĘ P. LAVALA U KANCLERZA ?

Berlin. — Jest zupełnie logiczne, że po ponownym podkreśleniu solidarności, panującej wśród krajów biorących czynny udział w konflikcie po stronie Niemiec, Kanclerz zechciał nawiązać kontakt z przedstawicielem narodu, który przez swą pracę bierze czynny udział w obronie kontynentu przeciwko bolszewizmowi.

Znaczącym punktem rozmów była obecność przy nich p. Bastianina. Podkreśla ona, że państwa „osi" są zjednoczone w swych stosunkach z Francją.

Przeprowadzone rozmowy wykazały zupełne porozumienie, istniejące pomiędzy Niemcami a Italią z jednej strony, a Francją z drugiej, a dotyczyły udziału tej ostatniej w walce z bolszewizmem i jego sojusznikami. Wykazały one jak wielką wagę przypisuje się udziałowi francuskich rąk roboczych które współpracują czynnie z narodami, przynoszącymi ofiarę krwi.

Omówione zostały korzyści, jakie przypadną w udziale Francji na skutek tej współpracy. Będą one odpowiadały dokonanemu wysiłkowi.

Wszystkie kwestie rozpatrywane były z całkowitą obiektywnością.

Koła polityczne Berlina komentują szczegółowo artykuł, jaki ukazał się w „Deutsche Allgemeine Zeitung", w którym p. Klaus zatrzymuje się dużej nad wielkim wydarzeniem XX wieku, jakim są narodziny zjednoczonej Europy.

Po stwierdzeniu, że kontynenty tworzą wyodrębnione jednostki, autor utrzymuje, że narody europejskie pozostają w tak ścisłej zależności od siebie, że powinny kroczyć nadal wspólnymi drogami. Obecna linia frontu nie jest już tą z 1914 r., a front nowy, który rozciąga się od Atlantyku do stepów Rosji, poprzez Morze Śródziemne, znaczy epokę historyczną.

Od chwili, gdy rozpoczęła się walka całego kontynentu z Z. S. R. R., granice wewnętrzne Europy nie powinny być niczym więcej, jak gwarancją indywidualnego życia narodów, lecz nie egzystują w sensie granic walki. Solidarność narodów europejskich powinna stać się rzeczywistością.

Chłop rosyjski stał się robotnikiem rolnym : nie należy on do roli, jak i rola nie należy do niego.

Po spotkaniu Laval - Hitler

Komentarze prasy francuskiej

Vichy. — Prasa francuska szeroko komentuje spotkanie Laval — Hitler oraz otwierające się w związku z tym przed Francją perspektywy przyszłości.

Tak więc p. Frossard w „La Tribune de Saint-Etienne" podkreśla, iż znaczenie tego spotkania jest wyjątkowe.

„Czy spotkanie to jest dalszym ciągiem narad, odbytych przez kanclerza Rzeszy z kierownikami sprzymierzonych z Niemcami krajów? Czy można tu dopatrywać się jeszcze czegoś innego? Obecność wiceministra spraw zagranicznych Italii mogłaby na to wskazywać.

W artykule wstępnym dziennik „Mot d'Ordre" stwierdza, iż w obu krajach jest widocznym pragnienie likwidacji długiego okresu walk.

„Trudność porozumienia polega na tym, iż chodzi tu o dyskusje pomiędzy zwyciężonymi i zwycięzcami, ale ta przeszkoda może być przezwyciężona, o ile oba kraje będą się starały zorganizować kontynent europejski i ożywić jego życie gospodarcze. Narady w kwaterze głównej kanclerza są właśnie ożywione takim duchem."

„Le Petit Provençal" pisze ze swej strony :

„Mocarstwa osi wzywają Francję do wzięcia odpowiedniego udziału w organizacji nowej Europy. Francja odniesie korzyści w takim stopniu, w jakim podzieli odnośne ciężary. Oto jedyna szansa, pozostawiona temu krajowi dla odzyskania swego miejsca i wznowienia swej misji cywilizacyjnej, to też Francja winna wykorzystać tę okazję."

W piśmie „La Salut Public" p. Lavalette zapewnia, iż „rozsądna polityka p. Premiera Lavala jest jedyną, która sprowadza konkretne korzyści już teraz, ale której właściwe owoce zostaną ocenione dopiero podczas realizacji tych wszystkich perspektyw, jakie dziś zaledwie dostrzegamy."

„La Loire Républicaine" kładzie nacisk na konieczność popierania polityki rządowej przez całość opinii francuskiej, od czego zależy praktyczne zastosowanie wszelkich możliwości, otwartych przez spotkanie francusko-niemieckie.

Inne czasopisma francuskie, jak „Radical de Marseille", „Progrès de l'Allier", „Le Phare de Nantes" — wysuwają ze swej strony poszczególne przypuszczenia, dotyczące dalszych możliwości politycznych współpracy niemiecko - francuskiej.

Katastrofa kopalniana

Lille. — Na szybie Vuillemin w kopalni węgla w Aniche (Nord) został zasypany jeden z podziemnych chodników, skutkiem czego 8 górników znalazło się pod zwałami kamieni i węgla. Mimo wąskości chodnika drużyny ratownicze potrafiły dość szybko przedostać się w głąb szybu — do czterech z zasypanych, ratując ich w ten sposób przed uduszeniem. Jednego z nich wydobyto na powierzchnię. Co do czterech pozostałych zachodzą obawy, iż nie uda się ich uratować. Prace ratownicze trwają jednak w dalszym ciągu.

APROWIZACJA LYONU

Lyon. — Za każdy ze znaczków DW i DX z kwietnia b. r. można otrzymać po 250 gr. makaronu (razem 500 gr.):

Za odpowiednie znaczki mięsne — odbywa się dalej sprzedaż koźlęciny w poszczególnych dzielnicach według zwykłego porządku.

Za znaczek 52 — po 500 gr. kalaforów.

Poszczególne targi miejskie będą odtąd otwarte od godz. 6 do godz. 11-ej m. 30.

Dla rodzin nie posiadających gazu kuchennego — przydział po 50 kg. węgla za znaczek N. 1. z karty na węgiel kuchenny.

MORDERSTWO POLITYCZNE W SOFII

Sofia. — Płk. Pantow, b. szef policji bułgarskiej, został zamordowany przez mężczyznę i kobietę. Sądzi się tu, że jest to mord popełniony na tle politycznym.

Zabójstwo miało miejsce w chwili, gdy p. Pantow wracał do swego mieszkania. Oczekujący go na schodach zabójcy dali dwa wystrzały z rewolwerów, raniąc go w głowę. Raniony zmarł po kilku chwilach. Dwaj świadkowie zabójstwa rzucili się niezwłocznie za uciekającymi mordercami, nie zdołali ich jednak ująć.

Odsłonięcie pomnika p. Marszałka

Paryż. — 1-go maja dokonano odsłonięcia pierwszego pomnika Marszałka Pétain'a, wystawionego w Paryżu. Jest to dzieło rzeźbiarza Cogne, które zostało wystawione na podwórzu siedziby Legii Honorowej. Pomnik został odsłonięty w obecności przewodniczącego kapituły orderu, gen. Brécard, członków rządu i wielu innych osobistości. Gen. Brécard dał przy tej okazji krótki przegląd działalności Marszałka.

ODBLOKOWANIE SŁOI NA POTRZEBY RODZINNEJ PRODUKCJI KONFITUR

Paryż. — Pomoc Krajowa, która już w ubiegłym roku przyszła z pomocą właścicielom ogródków rodzinnych w zadowoleniu ich potrzeb na słoje dla poczynienia zapasu konserw na potrzeby rodzinne, zamierza w tym roku rozszerzyć swą działalność w tym względzie. Nie będzie więc prowadziła ewidencji zapasów, znajdujących się u kupców detalicznych. Spodziewać się należy, że postanowienie to nie pociągnie za sobą nieusprawiedliwionej podwyżki cen lub usunięcia słoi z rynku.

EWAKUACJA „ZAKAZANEJ STREFY NADBRZEŻNEJ" W DEP. BASSES-PYRENÉES

Bayonne. — Na rozkaz Komendantury polowej w Bayonne, wszystkie osoby, których obecność nie jest uważana za niezbędną do utrzymania normalnego biegu życia w zakazanej strefie nadbrzeżnej dep. Basses-Pyrénées, obowiązane będą wraz z rodzinami do opuszczenia tej strefy w najbliższym czasie, a w każdym razie przed 8 maja.

Górnicy amerykańscy przerwali strejk

Waszyngton. — W przemówieniu radiowym, skierowanym do 500 tysięcy górników amerykańskich, prezydent Roosevelt zadeklarował, że hasłem dnia Ameryki i zjednoczonych narodów powinno być : „Nie powinniśmy natrafiać na przeszkody ze strony jednostek lub dowódców jakichkolwiek związków". Dodał, że natężenie wszystkich sił kraju konieczne jest dla zadośćuczynienia potrzebom prowadzenia wojny.

„Nie wygraliśmy jeszcze tej wojny, i wygrać ją możemy tylko wówczas, o ile dokonamy całkowitego wysiłku, tak na morzach, jak na polach bitew. Przerwa w produkcji węgla, na wet najkrótsza, zagraża życiu żołnierzy i marynarzy amerykańskich, zarówno jak bezpieczeństwu całego narodu. Postawiony to mogło pod znakiem zapytania, bez wszelkiej potrzeby, wszystkie szanse zwycięstwa.

RESTRYKCJE W PRZYDZIALE TYTONIU

Vichy. — Utrzymana dotychczas w niezmienionym stanie porcja przydzielanego miesięcznie tytoniu, ulegnie zmniejszeniu w następujących miesiącach : maj, czerwiec, wrzesień, październik, listopad 1943, oraz styczeń, luty i marzec 1944 r. W wymienionych miesiącach palacze będą mieli prawo do nabycia tytoniu tylko w dwu pierwszych dekadach miesiąca.

DEKLARACJA P. LEWISA

Waszyngton. — P. Lewis oznajmił, że górnicy powrócą do pracy we wtorek, na okres 15-dniowy, w oczekiwaniu nowych rokowań w sprawie zarobków. Przywódca syndykatu stwierdził, że „Komitet Związku Górników porozumiał się, w obecności jednego z członków rządu, p. Ickesa, co do podjęcia pracy we wszystkich kopalniach na okres dwu tygodni ; uczynił to jednogłośnie".

P. Lewis wyznaczył dzień podjęcia pracy na wtorek, aby wszyscy górnicy mieli czas zapoznać się z tą decyzją.

ZGON SZEFA S.A. RZESZY

Berlin. — P. Wiktor Lutze, szef sztabu głównego S. A., zakończył życie w szpitalu miejskim w Potsdamie, na skutek odniesionych ran. Urodzony w 1890 r. w Bevergen, wstąpił po ukończeniu szkoły średniej do administracji poczt. Czterokrotnie ranny w ciągu poprzedniej wojny światowej, stracił oko. W 1922 r. wstąpił w szeregi partii narodowo-socjalistycznej.

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (3.5.). — Wczoraj na przyczółku kubańskim wojska sowieckie atakowały ponownie w kolejnych falach i znowuż zostały odparte z ciężkimi stratami. Podczas miesiąca kwietnia lotnictwo Z.S.R.R. straciło razem 1.082 aparaty, z czego 902 w potyczkach powietrznych.

Na froncie tuniskim lokalne ataki nieprzyjaciela odparto, w niektórych wypadkach — podczas kontrataków.

Podczas nalotów na wybrzeża holenderskie i na terytoria graniczne na Zachodzie — zestrzelono 11 maszyn brytyjskich. Trzy maszyny niemieckie nie wróciły. Kilka samolotów nieprzyjacielskich ukazało się nad Prusami Wschodnimi podczas ubiegłej nocy. Jeden z bombowców zestrzelono.

Komunikaty włoskie

Rzym. (3 5.). — W Tunizji — lokalna akcja patroli i artylerii. Bombowce włoskie atakowały z powodzeniem koncentracje samochodów nieprzyjacielskich i linie aprowizacyjne przeciwnika.

Kwietniowy wykaz anglo - amerykańskich strat morskich

Berlin. — Naczelne dowództwo niemieckie podaje, iż podczas działań, skierowanych przeciwko żegludze morskiej anglo-amerykańskiej — marynarka wojenna Rzeszy zatopiła w ciągu kwietnia br. 63 statki o łącznej pojemności 1.423.000 ton, z czego 415.000 statków, zatopionych przez nurkowce niemieckie. Poza tym storpedowano 18 innych statków.

Lotnictwo Rzeszy uszkodziło 10 jednostek handlowych, z czego kilka zostało poważnie dotkniętych. Tak marynarka wojenna, jak i lotnictwo Rzeszy odniosły także szereg sukcesów w walce z flotami wojennymi przeciwników.

Nurkowce Rzeszy zatopiły jeden lotniskowiec, jeden krążownik, jeden nurkowiec i trzy kontrtorpedowce nieprzyjacielskie. Inne jednostki wojenne Niemiec zniszczyły dwa kontrtorpedowce, trzy nurkowce i siedem szybkich motorówek. Samoloty niemieckie zatopiły dwa nurkowce i jedną szybką motorówkę. Dwa kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, ścigacz łodzi podwodnych, 11 szybkich motorówek i okręt patrolny zostały uszkodzone.

WOJNA LOTNICZA

Berlin. — Jednej z ubiegłych nocy, bombowce atakowały zachodnie Niemcy, przyczyniając straty materialne i dając szereg ofiar pośród ludności cywilnej w Essen. Zestrzelono pięć aparatów nieprzyjacielskich.

OFENSYWA JAPOŃSKA PRZECIWKO AUSTRALII

Melburn. — John Haine, korespondent radia australijskiego na frontach południowego Pacyfiku oznajmia telegraficznie, że Japończycy rozpoczęli wielką ofensywę podwodną na wschód od Australii.

W kwaterze głównej gen. Mac Arthura odmawiają udzielenia szczegółów, pewnym jest jednak, że jest to jedno z większych usiłowań japońskich, zmierzających do zerwania komunikacji pomiędzy Australią a Stanami Zjednoczonymi i Nową Gwineą.

Od wrót Tamerlana

W dalszym ciągu swego reportażu (początek nie dotarł do naszej Redakcji) Jim Poker opisuje, jak do jego grupy przybył pierwszy transport narzędzi. Wszyscy dobijali się o nie, a było ich bardzo niewielu. Ale ludzie stęsknili się bardzo za dawno niewidzianymi przedmiotami i dopraszali się o nie.

Było to wydarzenie przełomowe. Odtąd nie skarżyli się na zimno, skąpą strawę, brak kocy czy płaszczy — skarżyli się tylko, że za mało dostali tych narzędzi.

Gdy nastąpiła godzina odjazdu, „księżniczka Miraway" odmeldowała się służbiście, po czym szepnęła już prywatnie :

— Pan mnie nigdy nie zapomni.., i będzie pan żałował, jako pracowniczki...

WYJAZD Z KERMINE

Na małą zgubioną wśród piasków Turkiestanu stacyjkę Kermine podstawiono 10 starych, polskich z dyrekcji lwowskiej wagonów podmiejskiego typu. Władowano w to około 1000 ludzi wszelkiej płci i autoramentu — aż pod dachy pełno. A jeszcze inni cywile nadbiegali z płaczem, aby ich też zabrać.

— Ten pociąg pojedzie, chyba jak szyny nachylą — śmieli się młodzi chłopcy.

Ale pociąg pojechał przy akompaniamencie „Marsza" i przeraźliwym ryku syreny parowozu. Poprzedzany przez parowóz pilot, jak wszystkie tego rodzaju pociągi w Rosji (zwiększa to wprawdzie bezpieczeństwo, lecz zmniejsza o połowę przelotność linii i odbiera z pracy trakcyjnej połowę parowozów) minął niebawem po czujnie strzeżonym moście Amu-Darię i jadąc bez mała trzy dni przez piaski pustyni Kara-Kum dowiózł nas do Morza Kaspijskiego w Krasnowodzku. Tam po formalnościach siedliśmy w nocy na statek.

Statek ten miał piękną nazwę, miłego kapitana, przystojną stewardesę i... takie roje karaluchów, jakich jeszcze nigdy w życiu nie widzialem. Maszerowały w szyku rozwiniętym kompaniami, zapewne z muzyką i oficerami (wielkie karaluchy). Nie czułe na śmierć towarzyszy, jak owe falangi fryderycjańskich grenadierów, zwierały szeregi i szły dalej, liczym skuci łańcuchami hoplici. O śnie mowy nie było.

— Ani nie kusajutsia (one nie gryzą) — mówiła z uśmiechem stewardessa.

Wiem — odparłem — u was „tarakańczki" nawet przynoszą szczęście. Co kraj to obyczaj.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Tysiące - miliony - miliardy...

Każdy człowiek może posiadać tysiące, miliony, miliardy bakteryj, tych najdrobniejszych na świecie istot, czyli drobnoustrojów, tak małych, że niewidzialnych gołym okiem (dopiero uzbrojonym w mikroskop), a tak licznych, że wypełniających cały świat. Wiele bakteryj jest pożytecznych i nawet bardzo potrzebnych dla życia roślin, zwierząt i ludzi. Wiele bakteryj jest niebezpiecznych, przynoszących rozmiate choroby. Pomiędzy powodującymi choroby bakteriami są tak groźne i mimo swej nieskończenie małej wielkości tak silne, że w walce z człowiekiem często te malutkie i niewidzialne zwyciężają człowieka i zadają mu śmierć. Gdy pojedyncza bakteria może być bezsilną, miliony i miliardy wspólnym wysiłkiem potrafią pokonać i uśmiercić człowieka. Gdyby użyć aktualnego języka, można śmiało powiedzieć, że największy potencjał militarny w walce z człowiekiem posiadają bakterie. Największe żniwa śmierci zbierają bakterie podczas wojen prowadzonych przez ludzi pomiędzy sobą: — o wiele więcej ginie wówczas ludzi od bakteryj, niż od kul, bomb i pocisków armatnich. A pamiętać należy, że wojna między ludźmi i bakteriami trwa stale. Zorganizować skuteczną obronę człowieka przed bakteriami, a tym bardziej nauczyć się zwyciężać bakterie, można tylko wówczas, jeżeli się pozna doskonale i we wszystkich szczegółach życie bakteryj, rozmnażanie się ich, sposoby atakowania człowieka i oręż którym zwyciężają nas wielomiliardowe armie bakteryj. Jednym z najbardziej groźnych dla człowieka środków walki są TOKSYNY BAKTERYJNE czyli trucizny — jady wydzielane w bardzo wielkich ilościach przez bakterie. Toksyny potrafią szkodzić człowiekowi tak dalece, że same toksyny bez bakteryj mogą spowodować śmierć człowieka. Do tego rodzaju bakteryj wydzielających bardzo mocne toksyny należą bakterie tężca, dyfterytu, botulinusa i wiele innych. Medycyna wykryła już wiele tajemnic życia bakteryj, jednak dużo jeszcze pozostaje do wykrycia i poznania. Jak już mówiliśmy, pojedyncza bakteria nawet chorobotwórcza nie jest zbyt groźną. Liczne doświadczenia laboratoryjne pokazują, że toksyny np. wydzielane przez tysiące i setki tysięcy bakteryj, nie okazują wyraźne szkody. Toksyny wydzielane dopiero przez setki milionów bakteryj zdolne są wywołać chorobę mniej lub więcej ciężką, a toksyny wydzielane przez miliardowe rzesze tych samych bakteryj zabijają człowieka. W laboratoriach potrafią toksyny bakteryjne koncentrować i skutkiem tego uzyskiwać toksyny niezwykle wielkiej siły, których jeden gram może zabić kilkadziesiąt a nawet kilkaset ludzi (śmiertelna dawka toksyny tężcowej 0,0025 gr. wg. Topleya).

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

JUTRO DOKOŃCZENIE:

TYSIĄCE — MILIONY — MILIARDY . . .

Prawdziwa przyczyna zerwania stosunków polsko-rosyjskich

Londyn. — W kołach dyplomatycznych stolicy brytyjskiej uważają, że jednym z zasadniczych powodów zerwania stosunków z rządem polskim w Londynie przez Związek Sowiecki był fakt opracowanej przez Polaków rezolucji, zmierzającej do utworzenia „Konfederacji Państw Europy Centralnej".

Sprawę tę trzymano w tajemnicy, lecz w Londynie uważa się, że miała ona znacznie większy wpływ na obecne ukształtowanie się stosunków polsko - rosyjskich od spraw wytyczenia granic lub żądania wytoczenia śledztwa przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w sprawie mordu polskich oficerów w Katynie.

Zdaniem Sowietów, projekt Konfederacji Państw Europy Centralnej, któraby obejmowała Polskę, Czecho - Słowację, Węgry i Austrię stanowiłby pierwszy krok do utworzenia bloku antysowieckiego. Ponad to, granice tej Konfederacji wchłaniałyby terytoria, jakie Rosja pragnęłaby wcielić do swego terytorium.

(„Le Mémorial")

Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO W DNIU III-GO MAJA

pisma angielskie — jak podawało z komentarzami radio francuskie — ogłosiły zapewnienia premiera Churchilla co do bliskiej odbudowy silnej Polski oraz podkreślały poważny udział w walce polskich sił zbrojnych mianowicie 12.000 lotników i 3.000 marynarzy. Prezydent Roosevelt przesłał na ręce prezydenta Raczkiewicza życzenia z okazji dnia III-go maja i zapewnienie doceniania polskiego wysiłku.

Radio francuskie, cytując powyższe zdania twierdzi, że wypadają one nieco dziwnie wobec ustępstw, na jakie Polska ma iść w stosunku do Rosji Sowieckiej, nastawionej zachłannie na polskie obszary.

DOMYSŁY W SPRAWIE MOSKIEWSKICH ZAMIARÓW UTWORZENIA KOMUNISTYCZNEGO „RZĄDU POLSKIEGO" W MOSKWIE

umieszcza prasa francuska, powołując się na Berlin. Oparcie dla ewentualnego nowotworu miałyby stanowić czerwone brygady polskie, które wyłoniłyby partię, na której mógłby się oprzeć nowy rząd polski stworzony w Moskwie

MADRYT. — Sąd wojenny w Barcelonie skazał na karę śmierci dwu katów dawnej czerwonej G.P.U. hiszpańskiej.

Zwiedzajcie Wystawę Antybolszewicką w Lyonie !

QUO VADIS ? — 237

i ulice. Po każdym takim upadku, słupy płomienia wzbijały się przez chwilę aż pod niebo. Wiatr zmienił się i wiał teraz z niezmierną siłą od strony morza, niosąc na Caelius, na Esquilinus i na Viminalis fale ognia, głowni i węgli. Pomyślano już jednak o ratunku. Z rozkazu Tygellina, który trzeciego dnia nadbiegł z Ancyum, poczęto burzyć domy na Eskwilinie, aby ogień trafiwszy na puste miejsca, zgasł sam przez się. Był to jednak czczy ratunek, przedsięwzięty dla ocalenia resztek miasta, albowiem o ocaleniu tego, co już płonęło, nie było co i myśleć. Należało przytem zapobiegać i dalszym następstwom klęski. Wraz z Rzymem ginęły niezmierne bogactwa, ginęło całe mienie jego mieszkańców, tak, że wokół murów koczowały teraz setki tysięcy samych nędzarzy. Drugiego już dnia głód począł doskwierać tej ciżbie ludzkiej, niezmierne bowiem zapasy żywności, nagromadzone w mieście, gorzały z niem razem, w powszechnym zaś zamęcie i rozprzężeniu urzędów, nikt dotąd nie pomyślał, aby sprowadzić nowe. Dopiero po przybyciu Tygellina, poszły do Ostyi odpowiednie rozkazy, ale tymczasem ludność poczęła przybierać coraz groźniejszą postawę.

Dom przy Aqua Appia, w którym tymczasowo zamieszkał Tygellinus otaczały tłumy kobiet, krzycząc od rana do późnej nocy: „chleba i dachu!" Próżno pretoryanie, sprowadzeni z wielkiego obozu, leżącego między via Salaria a Nomentana, usiłowali utrzymać jaki taki ład. Tu i ówdzie stawiano im otwarcie zbrojny opór; gdzieindziej bezbronne gromady, wskazując na pałące się miasto, wołały: „mordujcie nas wobec tego ognia!" Złorzeczano Cezarowi, augustyanom, pretoryańskim żołnierzom i wzburzenie rosło z każdą godziną tak, że Tygellinus spoglądając nocą na tysiące ognisk, rozłożonych naokół miasta, mówił sobie, że to są ogniska nieprzyjacielskich obozów. Z rozkazu jego sprowadzono prócz mąki jak największą ilość gotowych chlebów, które ściągnięto nietylko z Ostyi, ale ze wszystkich miast i wsi okolicznych, lecz gdy pierwsze przesyłki nadeszły nocą do Emporyum, lud obił głowną bramę od strony Awentynu i rozerwał w mgnieniu oka zapasy, powodując straszliwe zamieszanie. Przy blasku łuny walczono o bochenki, których mnóstwo wdeptano w ziemię. Mąka z porozrywanych worów pokryła jakby śniegiem całą przestrzeń, od śpichrzów aż do łuku Druzusa i Germanika, i rozruch trwał dopóty, dopóki żołnierze nie obsadzili wszystkich budynków i nie poczęli odpędzać tłumów za pomocą strzał i pocisków.

Nigdy od czasu najścia Gallów pod Brennusem, nie spotkała Rzymu podobna klęska. Porównywano też z rozpaczą oba te pożary. Ale wówczas ostał się przynajmniej Kapitol. Obecnie i Kapitol otoczony był straszliwym wieńcem ognia. Marmury nie paliły się, wprawdzie płomieniem, ale nocami, gdy wiatr na chwilę rozchylał płomienie, widać było szeregi kolumn górnej świątyni Jowisza rozpalone i świecące różowo, nakształt żarzących się węgli. Wreszcie za czasów Brennusa, Rzym posiadał ludność karną, jednolitą, przywiązaną do miasta i ołtarzy, obecnie zaś naokół murów płonącego grodu, koczowały tłumy różnojęzyczne, złożone w większej części z niewolników i wyzwoleńców, rozhukane, niesforne i gotowe pod naciskiem nędzy zwrócić się przeciw władzy i miastu.

TO I OWO

STARSZE RODZEŃSTWO — I SIOSTRY W DOMU...

Najstarsi w rodzinie winni być opiekunami dla młodszych — nie tylko w wypadku śmierci Ojca i Matki, nie tylko wtedy gdy domowe ognisko przestanie istnieć.

Najstarsi powinni dbać o ten „zmysł familijny", o tę serdeczną jedność, która pomaga Rodzicom, wysłuchuje skargi młodszych, podaje im rady, utwierdza wątpiących, pilnuje cnoty, gani przestępstwa i leczy chorych.

W wielkiej mierze najstarsza siostra nadaje ton rodzinie.

Po młodzieńcu poznaję charakter sióstr — powiedział ktoś.

Światopogląd chłopców urabiają przykłady, zasady i zapatrywania — mądrych dziewcząt — orzekł inny.

Siostra bez zarzutu zachowuje brata od niewiary, siostra moralnie stojąca mocno, więcej często ma wpływu na brata niż Matka; siostra dzielna — pracowitego i obowiązkowego ma brata.

Jednomyślność w zdaniach, zapatrywaniach, w usposobieniach rzadko dziś spotkać można w rodzinach.

Zapomina się o tym, że zgoda polega na swobodzie w wyrażaniu godziwych — choćby i odmiennych pragnień i dążeń przy zachowaniu zasad wszystkich obowiązujących.

Tu znowu pole do popisu ma siostra.

Brat, który „nie pali i nie pije" — brat, który „pilnuje tylko książki" nie jest jeszcze ideałem.

Trzeba uważać jak odnosi się do Ojca i Matki, do młodszych, jak zabiera się do ciężarów domu, jak odnosi się do obcych. Czy należy tylko do: „porządnych ludzi" — czy jest uczynny i uprzejmy, zadowolony z siebie.

Religijność brata ma być w gorliwości równa pobożności siostry a czystość w niczym nie winna ustępować czystości dziewiczej. Dopiero wtedy brat ze siostrą rozumieć się będą.

W wątpliwościach — młodsze rodzeństwo musi umieć zapytać się o zdanie starszych. Musi mieć poczucie nie sprawienia im zawodu.

A gdy są trudności i cierpienia w rodzinie, tam starsi mają spieszyć z radą, z pociechą, z rozwiązaniem.

Nie powinni marszczyć czoła ci, w których Rodzice i młodsi pokładają nadzieję.

Ks. H. Paruzel.

Tysiące - miliony - miliardy...

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Na tym przykładzie widać jaką olbrzymią rolę u bakteryj posiada ich liczba. Można też obserwować wypadki, kiedy nawet niebezpieczne bakterie, ale w małej liczbie kilkunastu tysięcy nie zdołają jeszcze stworzyć choroby u człowieka. Dziesiątki tysięcy, nawet setki tysięcy bakteryj czasem nie są w stanie zrobić człowiekowi wielkiej szkody, a to dlatego, że organizm ludzki posiada dość liczne własne środki obrońne przeciwko bakteriom. Wśród tych środków obrońnych najpoważniejszą rolę mają przeciwciała bakteryjne i tak zwane fagocyty czyli pożeracze. Dlatego też często się zdarza, że po przeniknięciu wewnątrz organizmu chorobotwórcze bakterie nie wywołują jeszcze choroby, ponieważ chorobotwórcze bakterie pozostają kompletnie zniszczone przez przeciwciała bakteryjne i ostatecznie zlikwidowane przez fagocyty — pożeracze.

Choroba może powstać tylko wówczas, jeśli nie wszystkie bakterie zostaną zniszczone przez siły obronne organizmu. Jakaby mała liczba bakteryj nie pozostała przy życiu po wyczerpaniu wszystkich sił obronnych organizmu, ta mała liczba zwycięzców potrafi wykonać swoje niszczycielskie dzieło i doprowadzić do kompletnego zwycięstwa nad człowiekiem. Po przezwyciężeniu wszelkich przeszkód, po przedostaniu się przez wszystkie bariery, nawet mała liczba zwycięskich bakteryj dostawszy się na bezbronny teren posiada wielką zdolność rozmnażania się. Wówczas kilka tysięcy bakteryj potrafi w kilka lub w kilkanaście dni stworzyć miliardy i dziesiątki miliardów bakteryj. Przeniknięcie bakteryj wewnątrz człowieka nazywają zakażeniem. Od chwili zakażenia do rozpoczęcia choroby mija rozmaity okres czasu, który w ostrych, zakaźnych chorobach nazywa się okresem utajonym. Utajonym dlatego, że człowiek przez cały ten czas naogół niczym nie zdradza obecności w nim bakteryj, czasem tylko czuje się w tym okresie niewojo lub jak to mówią jest niedysponowany. Tymczasem w organiźmie człowieka bakterie prowadzą zawziętą walkę. Walka ta ujawnia się dopiero po wyczerpaniu obronnych sił człowieka, kiedy niezwyciężone bakterie następnie rozmnażają się do zawrotnej liczby miliardów bakteryj, a te nowe miliardowe armie bakteryj w zawziętej walce z człowiekiem najczęściej zwyciężają, wywołując albo ciężką chorobę, albo nawet zadając śmierć człowiekowi. Osiągnięcie aż takiego zupełnego zwycięstwa nad człowiekiem dla bakteryj nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. W wielu wypadkach wymaga to bardzo długiej i uporczywej walki, którą widzimy do skończe na wielu przykładach gruźlicy. Jeśli bakterie trafiają na zdrowy i silny organizm człowieka, to wywołanie zwykłego stanu chorobowego gruźlicy często bywa dla bakteryj sprawą bardzo trudną i wymaga długiego okresu czasu, podczas którego bakterie wciąż ponawiają swoje ataki odpierane zwycięsko przez siły obronne zdrowego organizmu.

Dopiero powtarzane wciąż nowe ataki przez wciąż nowe zespoły gruźliczych bakteryj w końcu potrafią wyczerpać zdrowy organizm i porobić wyłomy w jego siłach obronnych.

(Dokończenie nastąpi)

Duża flota angielska opuściła Gibraltar

La Linea. — Koło 150 jednostek do lądowania, pod eskortą licznych torpedowców i lotniskowca, opuściło Gibraltar, kierując się na wschód.

Już od kilku dni panuje ożywiona działalność na morzu i w powietrzu, w pobliżu fortecy. Widzi się samoloty wszelkich typów.

Konwój, złożony z 23 transportowców i cystern naftowych, opuścił Gibraltar, pod osłoną torpedowców i statków patrolujących. Okręty liniowe: Redney, Malaya i Renown, oraz lotniskowce: Furieus, Illustrieus i Argus, wypłynęły pod eksportą czterech krążowników i ośmiu torpedowców.

STANY ZJEDNOCZONE ZRYWAJĄ UKŁADY Z ADMIRAŁEM ROBERT

Londyn. — Według wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu do agencji Reutera, p. Cordell Hull, wypowiedział w nocie skierowanej do admirała Robert wszystkie układy, zawarte z wysokim komisarzem francuskim na Antylach. Odwołany został również konsul generalny Stanów Zjednoczonych na Martynice.

NA PACZKI DLA JEŃCÓW

Do Administracji „Wiarusa Polskiego" wpłacono następujące sumy:

p. Witowski Adam z Massanes (L. et G.) . . . . . 75 fr.
N. N. — Lyon . . . . . 50 „
N. N. Greoux les Bains . . . . 75 „

Potwierdzamy odbiór sum i w imieniu jeńców składamy serdeczne „Bóg zapłać".

POWSZECHNOŚĆ OBOWIĄZKU PRACY W NIEMCZECH

W Berlinie wyjaśniono, że odpowiednio do „socjalistycznych zasad Niemiec" obowiązek niedowiania się do pracy na rzecz obrony narodowej obejmuje wszystkie warstwy. Generalny pełnomocnik zatrudnienia w specjalnym zarządzeniu zawiadomił, że obowiązek meldunku dotyczy również członków zarządu towarzystw akcyjnych, członków spółek komandytowych i członków zarządu kooperatyw, o ile nie są zatrudnieni, na mocy kontraktu służbowego, co najmniej 48 godzin tygodniowo.

PODWYŻKA TARYFY OSOBOWEJ NA KOLEJACH WĘGIERSKICH

Z dniem 15 kwietnia b. r. weszło w życie rozporządzenie ministra handlu i komunikacji, na mocy którego taryfa osobowa na węgierskich kolejach państwowych zostaje podwyższona o 50 procent. Wobec stałego przepełnienia pociągów i związanego z tym nadmiernego zużycia taboru minister za pośrednictwem prasy prosi publiczność, by podróżowała koleją tylko w razie bezwarunkowej potrzeby.

ZŁOTE MYŚLI

Ponad pustynię, gdzie doraźny zysk, paskarstwo i oszustwo grasuje, należy wydźwignąć świątynię bohaterów, ażeby oczy wszystkich naszych pokoleń mogły ją zawsze mieć przed oczyma, — jakoby obłok świecący.

Stefan Żeromski.

⁂

Zbyt głęboko i zbyt powszechnie odczuwać się daje niedola sztuki u nas, zleconej przez bierność ogółu w niepodzielne władanie oraz kierownictwo — dziennikarzom.

St. Żeromski (Elegie).

⁂

Z samotności wychodzą znakomite talenta.

Szujski.

Wybr. J. M.

Od wrót Tamerlana

(Ciąg dalszy)

NA MORZU KASPIJSKIM

Noc na statku była koszmarna. Natłoczony do niemożliwości z większością ładunku ludzkiego na pokładach miał środek ciężkości za wysoko i kołysał się jak w czasie tajfunu. Większość pasażerów chorowała. Do tego zaczął padać deszcz. Biedne ochotniczki zapędzone na górny pokład płakały rzewnymi łzami, siedząc na plecakach i workach, których tym razem nie miał im kto nosić. Poszedłem do kapitana prosząc o jakieś kryte pomieszczenie dla tych kobiet.

Kapitan był zdania, że kobiety mogą moknąć, bo to zaprawa wojenna.

Argument był słuszny. Tym nie mniej udało się większości ulokować w ładowni. Niebawem sprowadzono tam kobietę z pośród uchodźców cywilnych, którą chwyciły bóle porodowe. Urocza i dystygowana pani D., bratowa wiceministra przemysłu i handlu, która mimo wszystkich przejść nie wyzbyła się hartu ducha i zalet prawdziwej Polki, tym razem uległa chorobie; zmogły ją wreszcie trudy i niewygody. Zapadła też na tyfus żona por. X. dopiero co odnaleziona po dwu latach rozłąki. Komendantka „pestek", pani Sk., znana artystka-malarka, której pełną poświęcenia pracę podziwialiśmy potem w teherańskim szpitalu zakaźnym, robiła co mogła, nie tylko dla swoich „pestek" ale i dla uchodźców cywilnych.

Wreszcie nastał dawno upragniony świt. Cały dzień płynął statek po falach Kaspijskiego jeziora, dwa razy większego od Bałtyku. Olbrzymia większość pasażerów odbywała tu swój chrzest morski, oddając hołd Neptunowi. Było zimno, a na domiar złego zepsuły się maszyny. Karaluchy wyczyniały skomplikowane ćwiczenia taktyczne. Pocieszaliśmy się, że dzięki nim — nie ma pluskiew.

Dopiero trzeciego dnia z rana, przybyliśmy do Pehlevi, z zapałem salutując fladze. Marzenie stało się rzeczywistością. Byliśmy w Persji.

Podarowałem stewardessie dwa śledzie (ogromnie za nie dziękowała). Byłem tak uradowany, że ucałowałbym świat cały.

W TEHERANIE

— Z górą trzy tysiące lat spogląda na Pana z tej płaskorzeźby — powiada sympatyczny i uczony p. G. Francuz, kustosz muzeum archeologicznego w Teheranie.

Jak żywo stają przed oczyma czasy Xerxesa, Dariusza, pochody Macedończyka. Na tronie siedzi król, z tyłu za nim minister sprawiedliwości (o, sprawiedliwość to wielkie słowo, w życiu codziennym jednak rzadka rzecz) dowódca wojsk, arcykapłan, dworzanie. Wszystko odrobione w wielkich rozmiarach (płaskorzeźba sięga sufitu sali) a tak dokładnie, tak plastycznie, że chwilami ma się wrażenie, iż tamte postacie, amfory kunsztownie odrobione, wędzidła, miecze — to rzeczywistość, a tylko oni sam cofnął się o parę tysięcy lat wstecz, do epoki Persepolis.

— Polacy kroczą dziś po tych samych — mówi p. G. Dokończaliście wielkich rzeczy, o których historia mówić będzie kiedyś, jak o pochodzie Xenofonta.

JESZCZE O „PESTKACH"

To było upojenie! Można było wejść do sklepu i kupić czego się chce. Można było wejść do restauracji, usiąść przy stole nakrytym czystym obrusem i bez długiego czekania — dostać smaczny i obfity obiad. Można wyspać się w prawdziwym łóżku. I — hosanna — można było się wykąpać!

Podróż z Pehlewi do Teheranu przez dzikie grzbiety górskie — do 3000 metrów wysokości — byłaby bajką z tysiąca i jednej nocy, gdyby nie biedne „pestki". Na morzu chorowały na morską chorobę, w górach — na górską.

Z tego nigdy pożytku nie będzie — mruczał stary wiarus. Nie trafił, bo jest pożytek i wierzymy, że będzie jeszcze większy.

Zaczęła pani Włada, komendantka główna „pestek" miała trochę codziennych kłopotów ze swą „owczarnią". Przysłowie o jednej „parszywej owcy" okazało się aż nadto prawdziwe, bo rzeczywiście tylko pojedyncze „pestki" zachowywały się niewłaściwie.

Teheranu nie będę szczegółowo opisywał. Uczyniło to już wiele innych, pisząc zresztą więcej o teatrze polowym, niż o wszystkich innych sprawach razem wziętych. Ba, widziałem już gdzieś fotografię artystki - Polki opatrzoną odpowiednio rękla mowym napisem, a przedstawiającą ową kapłankę sztuki (przez małę „s") przed lustrem „en train" malowania sobie warg. Nie zdziwiłbym się, gdyby ta fotografia trafiła na łamy jakiegoś wielkiego, cudzoziemskiego tygodnika ilustrowanego z adnotacją: „wysiłek wojenny kobiet polskich". A przecież kobiety żadnego innego kraju nie przecierpiały i nie zdziałały tyle co Polki.

GOŚCINNOŚĆ PERSKA

Tehéran a la minute to dwa miasta: jedno europejskie bardzo piękne, drugie średniowieczno-wschodnie z krytym bazarem, po którego wąskich, podobnych do tuneli uliczkach chodzą kozy, konie, wielbłądy i Persowie w strojach z okresu Dariusza. Obok nich można spotkać oficerów w pięknych khaki i damy zakwefione i niezakwefione. To wszystko zresztą już było i tylko raz jeszcze należy podkreślić fantastyczną wprost gościnność Persów.

Przychodzisz do takiego obywatela i pytasz się czy nie ma pokoju do wynajęcia. A on ci oddaje swoje mieszkanie do dyspozycji i jeszcze chce cię kąpać. Wieczorem przedstawia ci swoją małżonkę, którą Polak — oczywiście chcący okazać swą rycerskość — całuje w rękę. Następuje konsternacja. Niewierny pocałował kobietę — w danym wypadku wszystko jedno gdzie — i na drugi dzień pani domu już się nie pokazuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO PISZE PRASA?

Handel zagraniczny Francji...

„Bulletin financier" :

„W ub. r. Francja zawarła umowy gospodarczę i finansowe z Hiszpanią, Szwajcarią, Szwecją, Danią, Norwegią, Finlandią, Rumunią i Chorwacją. Z braku statystyk — trudno jest określić całokształt handlu wymiennego w obecnej chwili. Jednakże sprawozdania „clearingowe" dają pod tym względem pewne szczegóły. Stosunki ze Szwajcarią i Finlandią znajdowały się w stanie równowagi w 1942 r., to samo miało miejsce zasadniczo w stosunkach ze Szwecją i Węgrami. Handel z Portugalią odbywa się na podstawie wymiany dewiz. Bilans handlowy z Hiszpanią zdaje się być nieco biernym, podczas gdy w odniesieniu do Rzeszy pozostaje Francja w charakterze „wierzyciela". W takim samym położeniu znajduje się 19 państw europejskich, biorących udział w obrachunkach clearingowych z Berlinem. Pasywa nie mieckie w odniesieniu do clearingu wzrastają skutkiem zmian, zachodzących pomiędzy rozpiętością przywozu i wywozu oraz współpracy robotników francuskich w Niemczech. Wreszcie francuskie Ministerstwo Skarbu zauważa, że charakterystyczną cechą obecnego handlu eksportowego Francji jest, „poza wyraźną tendencją odpływu do Rzeszy" — znaczne zwiększenie wywozu produktów rolniczych".

Borsuk spijał krowie mleko...

„France Rurale" :

„W Koenigsferdę (Dania), skotarka pracująca w pewnej dużej fermie zauważyła, że jedna z powierzonych jej pięknych krów nie daje ani kropli mleka. Nie mogło być innej przyczyny, jak kradzież mleka: złodzieje musieli doić krowy w nocy. Ustalono zatem nadzór nocny, — nie przyniosło to jednak żadnego rezultatu. Dopiero zwrócenie baczniejszej uwagi doprowadziło do wynalezienia winowajcy. Był nim duży borsuk, który pompował z wymienia krowy mleko. Niestety, pasterka nie zdołała schwycić szkodnika, który zdołał zbiec. Tym razem, krowa przyniosła do obory nieco mleka, a spłoszony borsuk musiał szukać sobie innego stada"

RZYM. — Odczuto lekkie trzęsienie ziemi w Tiranie (Albania).

BUKARESZT. — Tut. Instytut sejsmologiczny zarejestrował wstrząs podziemny w odległości 200 km. od sto-

DIEPPE. — Pierwszy transport ewakuowanych, składający się z 500 osób,

BERLIN. — Prasa gospodarcza Rzeszy konstatuje, że zbiory zapowiadają się dobrze w całej Europie na bieżący rok. Biorąc pod uwagę rezerwy, można twierdzić, że zboża nie zbraknie w la-

DLA DZIECI — Wiersze Juliana EJSMONDA

W ZBOŻU

Opowieść o polnych szczurkach

IV. NAUKA

Gdy podrosły małe szczurki
Szczurzy Tatuś rzekł do Mamy :
„Małe szczurki są już duże
Dziś — naukę zaczynamy !"

Więc zaczęła się nauka
o tym jak się norki ryje,
jak się w zbożu ziaren szuka,
jak się rosą buzie myje . . .

Tatuś uczył jak się zowie
Każda trawka, każdy kwiatek,
Ile motyl ma skrzydełek . . .
Ile ma biedronka łatek . . .

Jak wygląda każde ziółko
i każda roślinka mała . . .
I jak trzeba mówić z pszczółką,
aby się nie rozgniewała . . .

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zasłużymy się!

W dzień III-go maja dziatwa polska na emigracji w szerokim świecie odbyła poważną naradę. Przecież nie pora dzisiaj słowami tylko uczcić święto narodowe, dzień w którym najlepsi Polacy powiedzieli sobie : a jednak z nas wszystkich z całego narodu będą ludzie, ludzie w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Wiedzą z nauki dziejów ojczystych nasze dziateczki, co stanęło na przeszkodzie państwowemu rozwojowi Polski w myśl Konstytucji III-go maja. Pouczała je szkoła, że ojczyzna nasza reformy przeprowadziła zbyt późno, by mogły one zapobiec utracie niepodległości, że mimo to w Narodzie naszym nastąpiło odrodzenie, gdyż w myśl uchwał Komisji Edukacyjnej społeczeństwo zaczęło pracować nad szerzeniem oświaty wśród ludu.

— Oświata to pani bogata, ma skarby po które i my sięgnąć musimy — rzekła najstarsza z pośród dziewczynek. — Uczcimy najlepiej nasze święto, jeżeli w dniu dzisiejszym zrobimy jakiś nadprogramowy wysiłek, by w naszych głowach zrobiło się jaśniej.

— Narysuję bardzo starannie powiększoną mapę Polski, żeby młodszym wśród nas mogła służyć do nauki historii — postanowiła najlepsza z grona rówieśniczek rysowniczka.

— Opowiem naszym najmłodszym o znaczeniu Konstytucji III-go maja — ofiarował się znany ze skłonności do nauczania i żartobliwie „pedagogiem" nazywany Boleś.

Nie ustępująca mu pod względem zamiłowania do wychowywania „pedagogiczka" Władzia obiecała podzielić się z rówieśniczkami swoimi wiadomościami o ogłoszonych w roku 1783 „Ustawach Komisji narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych".

Żadne z dzieci nie chciało się dać ubiec kolegom, więc też Hugon Kołłątaj, Grzegorz Piramowicz autor książki „Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych", Stanisław Staszyc, Jan Śniadecki, Kopczyński, Ignacy Potocki, Julian Niemcewicz, Michał Poniatowski, Adam Czartoryski, Andrzej Zamojski — znaleźli wśród dzieci pilnych młodocianych zwolenników, gotowych przy pomocy starszych przygotować dla młodzieży zajmujące opowiadania o ich życiu i pożytecznej dla Kraju działalności.

Starsi z dumą i radością dowiedzieli się o postanowieniach młodzieży.

— Zasłużycie się waszą oracą Ojczyźnie, moi mili — rzekł proszony o pomoc siwiuteńki zacny profesor.

— Zasłużymy się — krzyknęli gromko chłopcy i dziewczęta i nie zwlekając rozbiegli się, by wyprosić bądź to książkę, bądź też żywe słowo, mogące im ułatwić podjętą pracę.

LUDMIŁA.

Z życia kulturalnego schronisk

(KORESPONENCJA WŁASNA)

W dniu 26. 4., w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy, odbyło się w schronisku w Challes-les-Eaux, interesujące przedstawienie pod nazwą „Kominek Wielkanocny" — dla uchodźców, odegrane przez naszą miłą młodzież ze współudziałem miejscowej młodzieży francuskiej. Przedstawienie to zaaranżowane i zorganizowane doskonale przez nauczycielkę, panią Z. G., miało wielkie powodzenie i mogłoby być wzorem, jak należy urządzać takie widowiska dla młodzieży i starszych, by służyły sprawie kultury środowisk. Wszystko, do najmniejszych szczegółów było w występach młodzieży przewidziane, wyreżyserowane jak najstaranniej, bez dłuższych dialogowych i męczących przerw — cechujących zazwyczaj nasze przedstawienia — tak, że cały spory program został wykonany w jedną godzinę. Nazwalibyśmy ją: godziną entuzjazmu dla sztuki. Na pogram złożyły się: inscenizacje komiczno-ludowe, deklamacje i chór. Młodzież francuska otrzymała teksty przełożone na francuski. Młodzi artyści spisali się pierwszorzędnie, to też ogół słuchaczy dziękował i gratulował wykonawcom i chwalił dobór programu, dalekiego od wszelkiej trywialności, prostactwa, czy wrzaskliwości. Przedstawienie zakończono śpiewami, to też cały ten wieczór panował u nas piękny nastrój imprezy prawdziwie kulturalnej, którą mamy do zawdzięczenia inicjatywie i pracy kulturalnej kierowniczki młodzieży. Małymi środkami wykonano bardzo dużo. Inne ośrodki nasze uchodźcze powinny brać wzór z takich widowisk. Były w tej pracy przebłyski wysiłków inscenizacyjnych naszej dawnej teatralnej Reduty warszawskiej, w połączeniu z pedagogiczną pracą duńskich uniwersytetów ludowych. Nie kupiectarstwo, nie humorki w stylu niewybrednym Wiecha, ale kult dla pereł naszych wielkości jak Kraszewski, Mickiewicz, dla ich pięknego słowa i ducha — to była myśl przewodnia „Kominka Wielkanocnego". Pozostanie on długo w pamięci naszego ośrodka jako dobry siew w glebę naszego życia gromadzkiego.

K.

Lecz sam ogrom pożaru, napełniając serca przerażeniem, ubezwładniał do pewnego stopnia tłuszczę. Za klęską ognia mogła przyjść klęska głodu i chorób, albowiem nadomiar nieszczęścia, nastały straszne lipcowe upały. Powietrzem, rozpalonem od ognia i słońca, niepodobna było oddychać. Noc nietylko nie przynosiła ulgi, ale stawała się piekłem. W dzień odkrywał się przerażający i złowrogi widok. W środku olbrzymie miasto na wzgórzach, zmienione w huczący wulkan, naokół zaś, aż do gór Albańskich, jedno nieprzejrzane koczowisko, złożone z bud, namiotów, szałasów, wozów, taczek, noszy, kramów, ognisk, przesłonięte dymem, kurzawą, oświecone rudymi promieniami słońca, przechodzącego przez pożogę, pełne gwaru, krzyków, gróźb, nienawiści i strachu, potworny wyraz mężczyzn, kobiet i dzieci. Wśród Kwirytów Grecy, kudłate jednookie ludy Północy, Afrowie i Azyaci; wśród obywateli niewolnicy, wyzwoleńcy, gladyatorowie, kupcy, rzemieślnicy, chłopi i żołnierze, prawdziwe morze ludzkie, oblegające wyspę ognia.

Rozmaite wieści poruszały tem morzem, jak wiatr prawdziwą fala. Były pomyślne i niepomyślne. Opowiadano o niezmiernych zapasach zboża i odzieży, które miały nadejść do Emporyum i być rozdawane darmo. Mówiono również, że z rozkazu Cezara, prowincye w Azyi i Afryce zostaną złupione ze wszystkich bogactw, skarb zaś zebrany tym sposobem, będzie rozdzielony między mieszkańców Rzymu, tak, aby każdy mógł sobie wybudować dom wiasny. Lecz jednocześnie puszczano i takie nowiny, że wody zostały w wodociągach zatrute i że Neron chce zniszczyć miasto i wygubić co do nogi mieszkańców, aby przenieść się do Grecyi lub Egiptu i stamtąd władać światem. Każda wieść rozchodziła się z szybkością błyskawicy i każda znajdowała wiarę wśród tłuszczy, powodując wybuchy albo nadziei, gniewu, strachu lub wściekłości. Wreszcie jakaś gorączka opanowała te tysiące koczowników. Wiara chrześcijan, iż koniec świata przez ogień, jest blizki, szerzyła się i między wyznawcami bogów, z każdym dniem coraz bardziej. Ludzie wpadali w odretwienie lub szaleństwo. Wśród obłoków, oświeconych przez łunę, widziano bogów, przypatrujących się zagubie ziemi, i wyciągano do nich ręce o litość lub przeklinano ich.

Tymczasem żołnierze, wspomagani przez pewną liczbę mieszkańców, burzyli wciąż domy na Eskwilinie, na Caelius, a także i na Zatybrzu, które wskutek tego w znacznej części ocalało. Lecz w samem mieście pionęły nieprzebrane skarby, nagromadzone przez wieki zwycięstw, bezcenne dzieła sztuki, wspaniałe świątynie i najdroższe pamiątki rzymskiej przeszłości i rzymskiej sławy. Przewidywano, że z całego miasta ocaleje zaledwie kilka położonych na krańcach dzielnic i że setki tysięcy ludzi pozostanie bez dachu. Inni rozszerzali jednakże wieść, że żołnierze burzą domy nie dla zatamowania ognia, ale dlatego, aby nic nie zostało z miasta. Tygellin biegał w każdym liście, by Cezar przyjechał i obecnością swą uspokoił rozpaczony lud. Lecz Neron ru-

Sprawozdanie ze zbiórki na jeńców

Szanowni Rodacy!

Zarząd Okręgu Związku Polaków jak najserdeczniej wszystkim ofiarodawcom dziękuje za ich dar złożony na paczki żywnościowe świąteczne dla naszych drogich jeńców.

Na terenie Okręgu Związku Polaków zebrano 12.000 fr. z czego 11.550 fr. przekazano Zarządowi Głównemu Związku Polaków w Lyonie a 450 fr. Francuskiemu Komitetowi Opieki nad jeńcami z Le Chambon-Feugerolles.

Zarząd Okręgu za pośrednictwem Zarządu Głównego wysłał 102 paczki żywnościowe z okazji Świąt Wielkanocnych naszym kochanym jeńcom.

Oto wyniki zbiórki:

1.	Państwo Kmiecikowie	1.000,00 fr.
2.	P. Brzosko	266,30 „
3.	Chambon - Feugerolles	2.398,00 „
4.	La Ricamarie	1.314,70 „
5.	Beaulieu	1.000,00 „
6.	La Talaudière	785,00 „
7.	St. Etienne - Cote - Chaude	780,00 „
8.	Firminy	685,00 „
9.	St. Etienne - Marais	632,50 „
10.	St. Chamond	630,00 „
11.	St. Etienne - Soleil . .	562,00 „
12.	St. Etienne - La Chana	506,50 „
13.	Roche - la - Molière .	427,00 „
14.	Villars	322,00 „
15.	Rive - de - Gier . .	300,00 „
16.	L'Horme	138,00 „
17.	Loretie	100,00 „
18.	Biuro Okręgu	160,00 „
		12.000,00 fr.

Zarząd Okręgu Związku Polaków w St. Etienne.

DLA POLAKÓW Z MONTAUBAN I OKOLICY (Tarn et Gar.)

Podaje się do wiadomości, że 7 maja o godz. 10-ej na Sapiac odbędzie się nabożeństwo za s. p. F. Liwary. W niedzielę zaś 9 maja będzie okazja do spowiedzi św. wielkanocnej od godz. 9 30.

Ksiądz St. Paruzel.

ST. ROME (Hte Garonne)

W niedzielę dnia 9 maja b r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w kościele St. Rome (Haute-Garonne) uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy poświęcenia i zawieszenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na nabożeństwo to przybędą Księża polscy, będzie więc dla niejednego sposobność odbycia spowiedzi wielkanocnej.

Zapraszamy wszystkich rodaków z bliższych i dalszych okolic by jak najliczniej na uroczystość tę przybyli.

Za Zarząd Koła Z.O.P. Montesquieu

(—) Prezes Tarchała.

OGŁOSZENIA

Zgłaszający się na ogłoszenia winni wyczyć do listu koperte ofrankowaną wówczas, gdy w rachubę wchodzi przekazanie listu.

RÓŻNE

Szykowne i modne UBRANIA
z angielskiego materiału wykonuje po cenach przystępnych znana polska firma
„Maison Leonard"
L. Zawadzki — właściciel
3, rue Fontaine — **Genève**
(SUISSE).

Odstąpię buty z cholewami
na formę z prawidłami drążonymi. Amatorzy zechcą zgłosić się lub napisać do L. ZAWADZKI — *3, rue Fontaine*, Genève (Suisse).

Poszukuje się
RODZINY z 4—7 osób do pracy
w majątku pod Tuluzą. Wymagana jest znajomość pracy końmi i dojenia krów. Warunki bardzo dobre. Szczegółowe zgłoszenia z podaniem wieku i ilości osób oraz ewntl. odpisami świadectw kierować należy do administracji „Wiarusa Polskiego" pod Nr. 963..
(Visa O.R.T. Nr. 5623).

Podziękowanie

Niniejszym dziękuję serdecznie wszystkim Rodakom z Commentry-Ferrières i okolicy za zebraną sumę, wynoszącą 563 fr. ; równocześnie składam p. p. Cupiołowej - Jakubowskiej, Rzepińskiej, Szałkowskiej i Fedynowej serdeczne „Bóg zapłać" za zajęcie się zbiórką.

Zięba Paweł.

MATRYMONIALNE

KAWALER-POLAK, w starszym wieku, bez nałogów, pragnie poznać w celu matrymonialnym

pannę lub wdowę do lat 35.

Oferty z fotografiami, za zwrot których się ręczy, proszę kierować na adres : GRODNY STANISŁAW — lieu - dit *Larfeuille-à-Aix (Corrèze)*. (Nr. 967.

Nie będą zwracane
nadesłane do druku artykuły lub ilustracje.

Imp. de la *PRESSE LYONNAISE* 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).